

SZTANDAR CHŁOPSKI

Rok II.

Warszawa, dnia 28 lutego 1937 r.

Nr. 9 (23).

Organ Komitetu Wykonawczego Działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego

Wychodzi na każdą niedzielę pod redakcją ANDRZEJA WALERONA i HENRYKA WYRZYKOWSKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Warecka Nr. 11 m. 25. Tel. 5-87-61. Rozrachunek pocztowy: Warszawa I, Nr. 95

DEKLARACJA IDEOWO-POLITYCZNA OBOZU TWORZONEGO PRZEZ PUŁKOWNIKA ADAMA KOCA

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w moim głębię analizę sytuacji (czyli gruntownie rozpatrzył położenie) w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej”. „Jak można organizować państwo—mówi Marszałek Śmigły-Rydz—jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli”.

„W imię czego trzeba ją organizować?”

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski”. „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej”. „W tym programie wszystko się znajduje, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”.

Takie były wskazania Marszałka Śmigły-Rydz.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc

cenne dziedzictwo tradycji (czyli wspomnień i przykładów) dla przyszłych pokoleń i pomyślny start (czyli dobry początek) dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy (czyli zapoczątkowania) i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś” ma swoje „wczoraj” i swoje „jutro”. Polskiego „wczoraj” w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować (rozpatrywać) nie mamy zamiaru. Historiografia (czyli rozważanie naszej historii narodowej) przeprowadziła analizę (czyli rozpatrzyła) naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który—nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady—całego życia nieszczędnym ekspensem (czyli nie szczędząc ciężkich trudów i znojów) odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj”?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy (czyli części składowe) moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo; będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję (powołanie) dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani du-

chowem zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerą chęć służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się (czyli nieokreślając się) dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyśladować się w taniej choć buńczucznej frazeologii (czyli gadulstwie) i nie skoordynowanych (nie zharmonizowanych) odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nietylko dobre chęci, lecz nawet realny (rzeczywisty) wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

1) Normę (podstawę) naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet (powagę) Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na

szczybie państwowej struktury (budowy), dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem (częścią składową) naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy (większe prawa) dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą (najważniejszą) ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych, a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego (czyli zharmonizowanego i zorganizowanego) wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) Zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata, (czyli bardzo niespokojnego i niepewnego położenia, w jakim znajduje się obecnie cały świat).

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu, a interesem Państwa.

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należyłą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna (czyli hasło, nauka) gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach

i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej (wytężonej) pracy wszystkich warstw polskiej produkcji.

Realizując (urzeczywistniając) te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję (istnienie) nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Spółeczna struktura (ustrój) Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu (rozbudowie) przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonywujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Państwo otacza opieką inicjatywę (czyli pomysł i zapoczątkowanie jakiejś pracy) prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna (czyli dobra, dodatnia) inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne wa-

runki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych (rzeczywistych) możliwości, pamiętając o warunkach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychoǳącym z zewnątrz.

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą (czyli chwilowym splotem różnych złych lub dobrych warunków) lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji (czyli w wyniku) poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej (całkowitej) włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie (rozsądne zorganizowanie) zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany,

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościanstwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmocnienie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji (czyli środków do życia).

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane (zharmonizowane) stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądaną rezultat. A wymaga tego względ na materialną siłę państwa i względ na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja (czyli wzmocnienie, wzmożenie) życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji (zniesienia, usunięcia) tak dotkliwego bezrobocia.

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu (przywozu) gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu (wywozu za granicę), wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja (rozsądne zorganizowanie) na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami (częściami składowymi) wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji (posłannictwa) państwowej.

Wzmocnienie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym, nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną.

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczajach winna być wykładnikiem geniusza (ducha) narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólnoludzkiego skarbcza i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów (części składowych) bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura (piśmiennictwo) i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwość i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowują one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach (czyli w ciągu długich wieków) spłotyły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego (czyli trudnej do przebycia zapory) i gruntowania nienawiści.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować (pochwalać) akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchylających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumieliśmy natomiast jest in-

stynkt (poczucie) samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tembardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych (gospodarczych) i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowość (czyli nie ustępujące ani na jeden krok) związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Formułując (wyrażając) nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyluszczać ramowo (w ogólnych zarysach) nasze najbardziej kardynalne (podstawowe) zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podziеляjąc nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalność tych murów niech strzegą granice polityczne, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych

lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości (czyli z tymi, co chcieliby nadal żyć tą smutną przeszłością) nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją, zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy (przypatrywaliśmy się) wewnętrzne życie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwałość, codzienny wysiłek, by każdą energię (siłę i chęć) wyzyskać jaknajekonomiczniej i najracjonalniej (czyli jaknajlepiej i najrozumniej). Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

Adam Koc

W poważnej sprawie

Piastowcy, czyli t. zw. Stronnictwo Ludowe, gdzie może i jak może reklamuje stale „czeski raj”. Agrariusze czescy, czyli czeskie stronnictwo ludowe i jego polityka to wzór i obraz dobrej gospodarki, demokracji i sprawiedliwości, dla poniektórych z Bożej łaski teoretyków piastowych jak Miłkowski, Kuncewicz i im podobni. Przepisują ci panowie broszurki różnych czeskich Hodźów i konstruują „programy” propagując przy tem miłość gorącą do czeskich pomysłów i polityki. Hasła te idą po wiecach i zgromadzeniach, ludzie biorą to za dobrą monetę, czyli jednym słowem czeska polityka ma w Polsce silną (i chcemy wierzyć, że bezpłatną) propagandę dla swoich pomysłów. Jeżeli dodać do tego, że nasi panowie piastowcy jeżdżą od czasu do czasu do Czech, by tam na publicznych zjazdach „agrarnych” wycałowywać się z czeskimi politykami i nawzajem nasze zjazdy piastowców, a nawet wiciowców zawsze prawie witają przedstawiciela „bratniego” narodu czeskiego, — to możemy sobie jasno uprzytomnić, czem są nasi ludowcowi „agrariusze” dla czeskiej polityki.

Stosunki nasze jako państwa, były zawsze dotąd z Czechosłowacją nie najlepsze, lecz wypadki, jakie zaszły ostatnio, zmuszają nas, jako chłopskich działaczy, do zwrócenia uwagi chłopów na niewłaściwą w dużym stopniu robotę i jej skutki, jakie mogą spowodować piastowcy przez czechofilską propagandę.

Oto przed paru dniami opinia całej prawie Europy zaalarmowana została nowym wyczynem czeskiej dyplomacji w stosunku do Polski. Pełnomocny minister czeski w Rumunii p. Szeba wydał książkę, w której — ni mniej ni więcej — proponuje, by Polskę i Rumunię rozebrać w kawałki i dać po części Rosji Sowieckiej i Czechom. Bo to jest powiada konieczne, aby Czechy mogły mieć z Rosją wspólną granicę. Pozatem w książce tej w obelżywy prawie sposób wyraża się ten „agrarny

pepiczek” o Polsce. Do książki tej napisał przedmowę sam czeski minister spraw zagranicznych, p. Krofta.

Czyli, że to co napisał p. Szeba jest wyrazem myśli całego rządu czeskiego, na którego czele stoi właśnie ten „wielki” patron naszych „piastowych agrarystów” p. Hodża, jako premier.

Sprawa znalazła się w parlamencie rumuńskim, który ostro potępił i zastrzegł się przeciwko tym czeskim pomysłom. Również i w naszym Sejmie poseł Walewski podniósł i napiętnował te metody. Sprawa ta nabiera więc dużego znaczenia, powiedziałbym państwowego. Jest bowiem teraz rzeczą widoczną, że czeskie deklaracje o zgodzie z Polską i o współżyciu, są zwykłą błągą. Kumanie się czeskich agrarystów, będących dziś w Czechach przy rządzie z naszymi piastowcami, oznacza tylko chęć siania zamętu w Polsce przy pomocy polskiej opozycji, aby potem tym łatwiej mógł wystąpić z pomysłami, jakie już przedstawił w swej książce p. Szeba. Czechom zależy na słabej i skłóconej wewnątrz Polsce; aby do tego doprowadzić, szukają u nas oparcia do swej roboty w naszych rodzinnych czechofilskich „ludowcach”.

Daliśmy naszemu artykułowi tytuł „w poważnej sprawie”, bo sprawa ta jest bardzo poważną. Można się sprzeczać u nas w Kraju o taką czy inną politykę, o takie czy inne wybory, ale nie wolno nikomu z Polaków zaprzyjaźniać się z tymi, którzy dybią na całość naszego państwa. Ostatnie wypadki wykazały, że polityka czechofilska grupy, zwącej się Stronnictwem Ludowym, jest złą polityką i szkodliwą. To bowiem wyzyskuje zagranicą. Czas byłby, by piastowcy i wiciowcy zdobyli się na wyraźną odpowiedź w czeską stronę i to bez osłonek, bez mydlenia oczu. Bo i naród czeski w swej masie i czynniki wysoko postawione w Czechach nie wykazały dobrej woli współżycia z Polską i Polakami.

Mamy zatem prawo żądać jasnego stanowiska. Jest ono tem bardziej potrzebne i konieczne, że wieś dotąd była mylnie informowana przez piastowych agitatorów. Niechże więc teraz mają oni odwagę przyznać się do błędu. Inaczej niezależna opinia chłopska zmuszona byłaby uważać ich czechofilskie umizgi za akcję, opartą

na złej woli... a kto wie czy i dalszych wniosków nie wypadłoby wyciągnąć...

Gdzie idzie o takie sprawy, jak sprawa naszych granic, tam musi być jednolite stanowisko całego społeczeństwa i nie wolno nikomu tych spraw przemilczać, choćby szło o przyjaciół...

Tomasz Grunt

Prace Sejmu i Senatu

W ubiegłym tygodniu i Sejm i Senat nadal rozpatrywały Budżet Państwa.

Rozpatrzono Budżet Ministerstwa Komunikacji, Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dyskusja była bardzo ciekawa, posłowie i senatorowie ostro krytykowali to co uważali za złe,

Niestety z braku miejsca w „Sztandarze” wszystkich tych głosów przytoczyć nie możemy, ograniczymy się tylko do przytoczenia w skróceniu dyskusji, jaka rozwinęła się przy rozpatrywaniu Budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Ponieważ ze strony przemysłowców słyszy się ciągle żądania podwyższenia cen na artykuły przemysłowe, przeto referent sejmowy Budżetu Ministerstwa Rolnictwa poseł Kamiński przestrzegał przed tym, że gdyby to nastąpiło, to z pewnością obecna mała poprawa w rolnictwie nie tylko zostałaby zahamowana, ale rolnik, który nie jest dość silnie zorganizowany, nie mógłby w tym wyścigu cen dotrzymać kroku przemysłowi.

Głównym ośrodkiem zainteresowania była jednak sprawa reformy rolnej. Pos. Kamiński przytoczył w tym względzie ciekawą statystykę:

— „Do rąk mniejszej własności przeszło ogółem ponad 3 miliony hektarów. Produkcja rolna jednakże nie spadła, lecz

przeciwnie — wzrosła. Drobną i mniejszą własność stanowią główny teren, na którym należy szukać zwiększenia produkcji”

Charakterystyczny fakt przytoczył także pos. Gładysz:

— „Dzięki radykalnej reformie rolnej Litwa w niektórych produktach eksportowych stoi daleko wyżej od Polski”.

Znowu konserwatysty

Dużo przykrych słów musieli wysłuchać posłowie konserwatywni, zwłaszcza, że jeden z nich, pos. Lubieński, zapędził się dość daleko w krytyce ministerstwa.

— W polityce agrarnej Ministerstwa Rolnictwa, — mówił, — programu gospodarczego nie widzę, a założenia socjalne wydają mi się błędne. To też muszę uznać działalność ministerstwa za nieodpowiadającą istotnym interesom rolnictwa i dlatego ustosunkowuję się negatywnie (to znaczy sprzeciwianie się) do budżetu tego resortu.

— Panie pośle Lubieński, — odparł na to w dyskusji pos. Dębicki, — muszę stwierdzić, że stanął pan na ciasnym podwórku kasty.

W obronie buhajów

Jakich argumentów używa się przeciwko reformie rolnej, wynika z przemówienia pos. Hyli:

— Mus? Kto was przymusza? Tacyście starzy, to wam się już wycug należy od dzieciów. Nie?

— Oj, należy, należy! — stara się rozkleiła — ino ni ma się kto upomnieć o moją krzywdę. Stary pomar... A to widziecie — rozgadała się na dobre — było, wysłam za wdowca. Galanty miał majuntek, ale zadłużony, całe moje wiano poszło na długi, ale gospodarka się ocyściła, Miał on syna maluśkiego. Wychowałam go ano ze swoim drobiazgiem, jak swego! Na własną niedolę! Ani mu czego skąpiłam, ani nie! Ociec też go najlepiej widział, każdy najlepszy cukierek, abo co, to zara Wickowi... Przyšli lata, stary przepisał gospodarke na Wicka, miał ci on spłacać insze dzieci, co ich było trzy, miał i mnie też spłacać...

Zamilkła na chwilę stara.

— Ano, tak się i zaczęło. Najpierw ożenił się, chociaż mu ociec odmawiał. Nie wzion grosza złamanego, a babę wzion złą okrutnie i piekielną. W chałupie się zaczęły dopiero swary. Ociec się zaczął martwić, a ja mu mówię: „Pocoś to gospodarke przepisał”. „Cicho bądź, kobieto” — powiada, a tu Wikta, niby synowa, coraz to coś jazgoce, ze ciasno, ze ni ma nic w tej chałupie. A Wicek jej pomaga, ze to, mówi, starzy jezdeście, pożytku z was ni ma.

— „Niedawno ukazał się artykuł p. Władysława Studnickiego, który protestuje przeciw reformie rolnej dlatego, że uniemożliwiłoby to dalszą działalność rozrodczą znakomitych buhajów dworskich wśród bydła wiejskiego...”

— „P. Jan Hupka, przywódca konserwatystów, — mówił pos. Wójtowicz, — na zebraniu samorządu wojewódzkiego apelował do wojewody, aby palki puścił w ruch. A pan hr. Tarnowski ubiera jeszcze w piękne piórka szlachtę z wielkiej własności. Twierdził tu w Sejmie, że szlachta uwłaszczyła włościan w roku 1861. Muszę pouczyć hr. Tarnowskiego, bo chociaż robi w Sejmie ks. Radziwiłła, ale nie zna historii. Niestety, włościanie zostali uwłaszczeni dekretem cesarza austriackiego Franciszka I w roku 1848. Gdyby patriotyzm naszej szlachty był większy, nie byłoby buntu Szeli...”

Fryzjerzy przeciw parcelacji.

„Do akcji przeciw reformie rolnej mobilizowano najróżniejsze organizacje. Na odpowiednim afiszu było podpisanych 150 stowarzyszeń, między innymi Towarzystwo Wioślarskie z hr. Zamoyskim na czele, stowarzyszenie fryzjerów, sklepikarzy i t. p. Dziwne to jest szczególnie, że wśród członków towarzystw podpisanych pod tą odezwą, znajdują się panowie, którzy za drogie pieniądze sprzedali ziemię Ukraińcom.

O 4-latkę reformy rolnej.

Pos. Jan Wójcik oświadczył:

— „Nie stać Polskę na szaloną dysproporcję (różnicę) w posiadaniu ziemi. W naszej gospodarce nie powinno być majątków ponad 100 ha. Parcelacja prywatna nie powinna być mieć miejsca, gdyż ziemia nie dostaje się wówczas do rąk tych, którzy jej potrzebują. Osuszenie Polesia powinno znaleźć się na pierwszym miejscu w planie inwestycyjnym i w pro-

OPOWIADANIE

MLECZARKA

Z trzaskiem rozwarły się drzwi wagonu, na stopniach zaczęła jakaś postać z olbrzymim tobołem na plecach. Były to bańki z mlekiem, w worekrazem zebrane i do ramion starej kobiety przywiązane. Odsapnęła babinka z ulgą, stawiając swoje brzemie na ławce, roztarła niezgrabnie zbolęte plecy i w kąciuku cichutko przysiadła. Nędzarka to jakaś była zapewne, bo obdartymi łachmanami zakrywała chuderlawe ciało. Wypełzłe oczy patrzyły nieufnie na podróżnych w przedziale.

— A skąd to, babciu? — zagadnął ktoś ciekawie.

— Z Piasecznicy — krótko odpowiedziała. A cóż wy tak codzień z mlekiem do Warszawy?

— A codnia.

Nie kwapiła się bardzo do rozmowy, dopiero rozgadała się, gdy do przedziału wsiadła jakaś inna mleczarka z Bożej Woli.

Obie zgadywały się o tym, o owym. Babcia ciepło patrzyła na swoją koleżankę po fachu. Wiadomo, bratnia dusza!

— A cóż wy taki majdan wiezieta? — powiadała ta z Bożej Woli — ktoby się ta urywał, kiej ten wół?

— Niby prawda, ale co mus, to mus,

— Rany Boskie! — zaszepiała ta druga — że też może być taki syn wyrodny...

— A był, był... I coraz gorsy. Na żebry, mówi, idźta, to nama jesce pomożeta... Moje dwa chłopaki posli do służby do dwora, chocia gospodarskie syny, córka ino w chałupie została się z nami, ale jej też coraz gorzej. Wikta jej docina, od darmozjadów wydziwia, ze sie dziolcha raz i drugi pobeczala. Jakby nie u ojca była. Co jej ta nasze pocieszenie, a co ojciec się odezwie, to Wicek: „Jo tu gospodarz”.

Tak i wziena i uciekla na służbę...

— A duza dziolcha?

— Galanto, cternaście lat było wtenas miała... Co ja rzekę? Ano, raz się ociec za jej krzywdą upominał, to Wicek lu go!... Ojca uderzył...

— O, rety! co mówicie?

— Sprawiedliwie mówię. Stary się zawzion. „Cekaj, mówi, toś ty taki!” I podał do sądu. Ano, przyszła sprawa, syndzia kazał Wickowi ojca przeproszać przy wszystkich. A jakże! To Wicek, rad nierad, ojca w rynkę w sądzie musiał pocałować, przebaczył stary, ale tyle jego było... Potym w domu jeszcze gorzej... Tak sie stary martwił, że z tego martwienia wzion i pomarł pod jesień, będzie temu trzy roky... Już ta dla mnie zacon się sądny dzień, juz ja ta dobrego słowa nie usły-

gramie Funduszu Pracy. Możliwy tam osadzić setki tysięcy rodzin na gospodarstwach 10-o hektarowych.

— Zwracam się do pana ministra, — mówi pos. **Zubrzycki** — aby, skoro został uchwalony 4-letni plan inwestycyjny, przyszedł do nas z 4-letnim planem reformy rolnej.

Jak jest naprawdę?

O parcelacji w Małopolsce Wschodniej mówił pos. **Zaklika**.

— „Z 300 tysięcy ha rozparcelowanych w Małopolsce Wschodniej, dostało się w ręce Ukraińców 220 tysięcy ha. A zatem 73 proc. ziemi należącej do wielkiej własności przeszło w ręce ukraińskie. Doznaliśmy niezwykle dotkliwego uszczuplenia naszego stanu posiadania. Stwierdzamy, że ziemia polska musi być własnością narodu polskiego i rozporządzać nią może przede wszystkim zorganizowane społeczeństwo polskie“.

Pos. **Płonka** poruszył polowania reprezentacyjne w Komorze Cieszyńskiej:

— „Polowaniom tym, — mówił, — wszystko podporządkowano. Aby nie straszyć kaczek, bażantów i zajęcy, zabrania się ludności używania pastwisk, miedzi i grobli w majątkach państwowych. My lubimy wszystko robić kraciowo. Nie zaprzeczam prawa do urządzania różnych imprez, ale uważam, że interesy tej ludności kresowej powinny być uwzględnione.“

Zakłady położnicze dla ryb

Posel **Lazarski** krytykował gospodarstwo rybne w powiecie augustowskim i suwalskim.

— Jeziora w tych powiatach winny dawać dochód skarbowi. Niestety, ryby w nich są dzisiaj w dużym stopniu wyniszczone. Przed wojną był wprowadzony ustawą trzymiesięczny okres ochronny dla ryb w okresie tarła. Nowa ustawa zniosła ten okres, wprowadziła natomiast

t.zw. pospolicie przez ludność „zakłady położnicze rybne“, miejsca, w których ryby mają odbywać tarło i gdzie ich łowić nie wolno. Kto z fachowców zawarł takie porozumienie z rybami, żeby w określone punkty szły na tarło? Ze zwierzętami trudno się dogadać, a co dopiero z rybami. Trzeba zmienić ten przepis, w przeciwnym razie wszystkie ryby wyginą. Wprowadzenie trzymiesięcznego ochronnego okresu w czasie tarła (pos. **Wójtowicz**: ryby nie mają głosu!) — i pos. **Wójtowicz** nie będzie nic mówił, jeśli go się wsadzi w wodę — pozwoli państwu ciągnąć dochody z gospodarstwa rybnego.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos Minister Rolnictwa p. **Poniatowski**, który odpiął wszelkie czynione mu zarzuty i i między innymi powiedział:

— „Podtrzymuję, — mówił Minister twierdzenie, że gospodarstwa drobne dają krajowi wyższą produkcję niż gospodarstwa wielkie. Przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej pomnaża zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności o 15, względnie 44 procent.“

Rząd szanuje kompromis w sprawie reformy rolnej dokonany w r. 1925, ale stoi na gruncie wykonania tej ustawy.

To też ziemia, która z tytułu tej ustawy nie przeszła jeszcze do rąk drobnej własności, stanowi, że się tak wyrażę, swą istną zaległość, podobną do zaległości podatkowej. Jest to zaległość wielkiej własności w zakresie świadczeń na rzecz dobra Państwa.

Nie możemy gospodarstw karłowatych. Przeprowadzając parcelację, tworzymy gospodarstwa samodzielne, wystarczające do bytu rodziny chłopskiej. Przeciętna wielkość osad tworzonych w parcelacji rządowej i prywatnej wynosi 9 i pół h.

Rząd zdecydowany jest przepracować zagadnienie kontroli nad parcelacją prywatną, aby nadać jej charakter planowy i zabezpieczyć nowonabywców. Rząd przyspieszy także prace agrarne w ośrodkach szczególnie przeludnionych w drodze parcelacji i kolonizacji wewnętrznej. Będziemy zmierzali również do wzmożenia akcji scaleniowej i prowadzenia polityki cen ziemi, zgodnej z interesem całości.

Następnie w Sejmie rozpatrywano budżet Ministerstwa Oświaty, a Senat na pełnym posiedzeniu uchwalił nowelę, już poprzednio przez Sejm przyjętą, do dekretu o gospodarce w lasach państwowych

Ku lepszej przyszłości

Nowy Rok budzi w człowieku nadzieję lepszej przyszłości i różne nowe plany nasuwa. Z wiosną plany i nadzieje rosną. I czy aby ta na wsi lepiej będzie? Rozdrobnienie gruntu wśród rodzin chłopskich i dziesiątki bezrobotnych na każdej wsi, to wielka bolączka wsi polskiej.

Zadłużenie wycieńcza zbyt silnie wieś, która szybko karleje fizycznie i moralnie, to druga bolączka. Coraz częstsze są głosy ze wsi, że gruźlica i inne pokrewne cho-

roby są w każdej prawie chałupie, że dorastająca młodzież beczynnie siedzi, nie żeni się i nie widzi dla siebie widoków na przyszłość. Nawet ograniczenie urodzin, co dawniej na wsi nie było do pomyślenia, dziś znajduje posłuch. — „Co dam takiemu pędrakowi jeść, kiej dla tych, co są, niema mleka ani chleba“. To się dzisiaj słyszy na wsi. I wiele tych udręczeń codziennych, co na wołowej skórze by nie spisał. Ale idzie jednak jakieś odpre-

szala... ciężko było. W zimie me wygnali z chałupy, jakby to ja nie u siebie byłam. Co było robić? Poszłam we świat... —

— Mościu! I nie było sposobu na takich... — oburzała się przejęta druga kobiecina.

Stara smutnie kiwała głową.

— Może i był, ale ja ta nie wiedziała! Cóż, ja prosta kobieta... Ano, tak i dobzy ludzie pomogli i chociaż o robotę trudno, tak me przez zime przetrzymali. Sąsiedzi z ty samej wsi, Fastyny. A z wiosną pożyczili trochę pieniędzy tak się wzięłam mlekiem handlować... Ano, to i wszystko.

— A przecież należy wam się majątek od syna!

— A należy! Ale on nie chce oddawać, a ja do sądu pójść, nie pójdę. Niech, ta będzie moja kzywda. Tera mi już lżej, już długi oddałam, już i trocha pieniędzy odłożyłam na czarną godzinę... O, już Warszawa!...

Zaczłapała po przedziale. Brzemie swoje ciężkie zarzuciła na plecy, przy drzwiach się ustawiła.

— No, a oni — dopytywała kobieta z Bożej Woli — Czy tera tacy sami, jak wprzódzi? Przecie im już nie wadzicie?

— Ja ich ta nie potrzebuje i znać ich nie chce. Na trumnę sobie sama uzbieram... Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

Zeszła stara ciężko na peron i zgarbiona, niedołężna, poczłapała wdał. Aż znikła we mgle, co się była tego ranka podniosła.

* * *

Wieczór był już zapasem, gdy stara Paćkowa wracała do wsi z pustymi bańkami od mleka. Prościej się trzymała, bo ciężar niosła mniejszy, uśmiechała się pomarszczonymi wargami, obliczając w myśli zyski dzisiejsze. Mrok wypełzał na drogę, gdy mijala chałupę, w której przed laty ona była gospodynią, a gdzie teraz niegodziwa Wikta się rządziła. Serce jej się ścisnęło boleśnie i szybciej iść zaczęła, gdy naraz z obejścia wytoczyła się jakaś mała istotka i pod nogami Paćkowej upadła. Stara żywo podniosła dzieciaka. Syn to był Wicka i Wikty. Nie przestraszył się nieznajomej kobiety, a patrzył na nią z ciekawością. Paćkowa niewiedomo poco, przykucała przy nim.

— Jakże się nazywasz — zagabnęła.

— A Jasiek — śmiało odpowiedział i wsadził brudny paluch między zęby, co widocznie pomagało przy rozmowie.

— A czyż jestes? — pytała stara, choć dobrze wiedziała.

— A matuli!

Uśmiechnęła się Paćkowa nad rezolucją malca.

— Zmyślny, bestja — zamruczała, a głośno znów pytała:

— Lubisto cukierki?

Oooo!... — zamamrotał przeciągle dzieciak i wyjął paluch z gębusi, aby zrobić tam miejsce na lepsze rzeczy. Stara poszperała w fartuchu i wyciągnęła wymiętoszonego cukierka.

— Na, weź! — Chłopak porwał cukierek łapczywie. W tej chwili zawołano z podwórka:

— Jasiek! Jasiek, a kajś tam włoż?

Dzieciak prysnął, a Paćkowa żywo poskoczyła i umknęła, oglądając się, czy jej kto nie widział.

— Udał się chłopok! — myślała — zady to niby wnuczek! Iii... będę lepsze miała i od własnych dzieci, niech ano sie pożenią. Dzieciak juści nie winien, że matka piekielnica... Hej, warto jeszcze pozyc kilka roków, aby zaś się doczekać, aż córka zamąż pódzie... Ano, będzie, co ma być...

A że już mrok się robił zupełny, więc przyspieszyła kroku, aby weźniej zająć do chałupy Fastyny, kolację narządzić i iść spać.

A rano znowu ruszy ze swymi bańkami, skoro jej tylko mleko z rannego udoju dostarczą. Znowu się namęczy, nasapie, nastęka, ale mleko zawiezie, swoje odrobi, bo dzielna kobieta, ta stara Paćkowa, od niejednej młodej robotniejsza.

Józef Pliszkiwicz

zenie i na wsi. Jedno—to zniknięcie autorytetu dworu. To, że są jeszcze pacholki i sługusy oraz lizanie, — niech nas nie dziwi. To starzy ludzie, na wymarcie. Grunt, że opinia wsi już idzie w kierunku hasła własnej siły, własnego ja. Choć to idzie żółtym krokiem, ale idzie. Pociągającym objawem jest również fakt, że idea spółdzielcza na grunt praktyczny wkracza dziś na wsi, choć bieda piszczy. Choćby takie spółdzielcze piekarnie po wsiach, zlewnie mleka, zbiornice jaj. To są drobne narazie rzeczy w porównaniu do potrzeb; ale lepiej od małych rzeczy iść do wielkich, niżli było w pierwszych latach niepodległości, kiedy w każdym mieście powiatowym utworzono spółdzielnie rolniczo-handlowe, a nie było członków—chłopów dobrze wyrobionych, którzyby naprawdę leżało dobro sprawy na sercu; dyrektorzy byli tylko po to, ażeby nabić swoje kieszenie i pójść gdzieindziej. Widzieliśmy ruiny tych wielkich spółdzielni. Poza tym niezaprzeczalny jest na wsi pęd do oświaty. Chłop chce dla swych dzieci szkół, chce je budować. Niestety,

poprzednie rządy często wprost stawiały tym potrzebom. Stąd tysiące młodych analfabetów i blisko milion dzieci bez szkół. Wysuwa się więc od samej wsi ruch samokształceniowy, co da jak najpiękniejsze wyniki dla ruchu ludowego.

Ale to wśród rozbudzonej wsi. Większość wsi jeszcze śpi. Wierzę, że się do działania obudzi. „Sztandar Chłopski” niech będzie naczelną naszą gwiazdą. Rozpowszechnianie „Sztandaru Chłopskiego” to ożywcze budzenie do nowego, lepszego życia na wsi. Pamiętajmy, że „Sztandar Chłopski” jest najlepszym naszym przyjacielem i doradcą. Jest on jednym łącznikiem, który nas zespala, z braku liczniejszej reprezentacji parlamentarnej. W nocy, o północy, o każdej godzinie „Sztandar Chłopski” winien być w pamięci każdego chłopaka ludowego. Stanowczo musi wejść w krew Chłopa, aby na „Sztandar Chłopski” 1 zł, 50 gr. kwartalnie było.

Życzę wszystkim czytelnikom lepszej przyszłości.

Stefan Drel
z Grójeckiego.

Jeszcze o Zjeździe Związku Gmin Wiejskich

Na Zjeździe Gmin Wiejskich woj. Warszawskiego, jaki miał miejsce w dniu 28 stycznia 1937 r. został uchwalony szereg wniosków, które mówią o potrzebie samorządu gminnego. Sprawa, o której wprost namilnie dyskutowano, to dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli, które rujnują budżety gmin. Stanowczo wypowiedzi delegatów gmin szły w kierunku oparcia podstaw finansowych gmin na zdrowych podstawach, przy czym argumentowano, że jeśli sprawa równowagi budżetu państwowego stoi na pierwszym miejscu, to na drugim winna się znaleźć sprawa równowagi budżetów samorządowych.

W związku z tym delegaci wypowiadali się za powierzeniem egzekucji podatków gminom, za uproszeniem i odciążeniem administracji gminnej oraz za rozłożeniem ciężaru opieki społecznej na wyższe jednostki organizacyjne związków samorządowych, lub też na związki celowe.

Poza tymi zasadniczymi wnioskami domagano się wydawniczej pomocy ze strony Rządu na budowę szkół powszechnych. Ogólnie narzekano na lasy państwowe, że te przez swoje rygorystyczne warunki, stawiane gminom, uniemożliwiają niejednokrotnie korzystanie z drzewa z lasów państwowych na budowę szkół.

Wiele skarg delegatów padało pod adresem większej własności, która uchyla się od płacenia

podatków komunalnych i wykonywania szarwarku. Stawiano również zarzuty urzędowi skarbowym, które częstokroć niewłaściwie przystępują do egzekucji podatków już uiszczonych.

Zjazdowi przewodniczył w zastępstwie chorego Prezesa Związku Gmin Wiejskich, D-ra Karola Polakiewicza, p. Puziewicz, sekretarz Związku.

Pod koniec Zjazdu, kiedy już większość delegatów rozjechała się, grupa delegatów z p. Calakiem b. wójtem gminy Szumlin, zaczęła p. Puziewiczowi utrudniać przewodnictwo. Zaznaczyć należy, że p. Calak został usunięty z urzędowania i nawet był aresztowany w związku ze swym urzędowaniem.

Grupa p. Calaka, licząca 29 delegatów, wysunęła wnioski z zarzutami przeciwko organizacji. Wnioski te, po burzliwej chwili obrad, zostały uchylone i usunięte z porządku dziennego, jako niezgodne ze statutem Związku Gmin Wiejskich.

Zjazd zakończono o godz. 7-ej wieczorem wyborem Członków Rady Naczelnej z woj. Warszawskiego. Wybrano p. Wójta Wiśniewskiego i radnego p. Gufa.

Jak nas informują, próby zamętu czynione na Zjeździe są wynikiem stałej walki, jaką prowadzi pewna grupa członków Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorjalnego ze Związkiem Gmin Wiejskich.

Z tygodnia

na tydzień...

Endeckie kawały

Wieś polska jest naprawdę cierpliwa. Tylu różnych kawalarzy po niej grasuje, obiecuje i niby ją organizuje, że naprawdę dziwi się należy, że ludzie nie wezmą po prostu kiją i nie nauczą raz tych fałszywych apostołów, że ich miejsce jest wszędzie, ale nie na wsi.

Kogo to już na tej wsi nie widzieliśmy...

Po miastach jakoś trudniej jest takim łacelom grasować i uprawiać swoją politykę, więc wszyscy pchają się na wieś. I socjaliści ze swoim „wiejskim”, a właściwie łapichłopskim programem, i piastowcy dalej chcą wam zbawienie sprowadzać, tylko im się o fotele poselskie przez swoje głosy postarajcie i komuniści swoje „kółeczka” wam zachwalają, gdzie się tylko da. Ostatnio i endecki zobaczyli, że wieś to dobra i wygodna „rajstula”, po której można bezkarnie trawować i wyprawiać harce. Więc dalejże w konkury, przymilać się i uśmie-

chać do wsi. Skoro wszyscy robią chłopskie parady, zjazdy i wiece w tej naszej Warszawie, toć przecie i nasi panowie dziedzice z endecji nie mogą być w tyle. Zjazd „Chłopski” przecie im zrobić nie trudno. A bo to mało każdy z nich ma fernali i wszelakich nowoczesnych niewolników. Tylko ich w pawie piórka przystroić, w pasiaste portki ubrać i już są krakowiaki, łowiczaki, czy jakie tam jeszcze chcecie. Panowie dziedzice się poskładali, wykupiono bilety na kolej i już patrz się Warszawo jak czte rystu endeckiego „chłopa” odwala „chłopski” niby to kongres co się zwie.

Tak też zrobili i w rezultacie poczęstowano Warszawę jeszcze jednym łapichłopskim kongresem, tym razem zorganizowanym przez endecków.

Trzeba było oczywiście mieć paru prawdziwych chłopów, żeby który choć słowo w jakiej „dyskusji” bąknął: ale swoich to już nawet na lekarstwo endecki nie mają, więc musieli bidaki rasowych chłopów od piasta pożyczać. Piast się chętnie zgodził, boć to przecie dwa bratanki piast z endekiem.

Rozporządzenia rządowe

Pod przewodnictwem Premiera gen. Składowskiego Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r., o uchyleniu odrębności stanowych. Projekt ten przewiduje między innymi możliwość sporządzania w gminnych księgach umów, testamentów rozporządzających majątkiem nieruchomości do 5 hektarów. Leży to w interesie ludu wiejskiego w województwach wschodnich.

Ministerstwo Skarbu upoważniło dyrektorów izb skarbowych do darowania skutków zaniebawiania 60-dniowego terminu wnoszenia podań o przyznanie ulg w podatku od nieruchomości dla nowowznoszonych budowli w miastach oraz do uchylenia decyzji władz skarbowych, na mocy których opieszałym płatnikom wymierzono podatek bez ulg.

Dodajemy od siebie, że nowowbudowany dom w mieście jest przez 15 lat zwolniony od podatku, o ile właściciel do 60 dni od czasu zamieszkania ubiega się o to w Urzędzie Skarb.

Na podstawie nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, wprowadzona została nowa taksa opłat od skarg wnoszonych do tego Trybunału.

Oplata ta wynosi: przy wartości przedmiotu sporu do 1.000 zł. — 40 zł., przy wartości przedmiotu sporu od 1.000 do 10.000 zł. — 60 zł., a ponad 10.000 zł. opłaca się 4 zł. od każdego 1.000 złotych. Od skarg nieokreślonej wartości sporu oznacza opłatę sam Trybunał.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1935 r. (Dz. Ust. Nr. 71, poz. 449)—ustalono, że wszelkie długi prywatne rolnicze zaciągnięte przed dniem 1 lipca 1932 r. zawieszone zostały z mocy samego prawa do dn. 1 października 1938 r. Czyli niezależnie od umów i wyroków dług zaciągnięty przed 1 lipca 1932 r. nie może być ściągany do dnia 1 paźdz. 1938 r.

W 48 godzin po urodzeniu dziecka urodziło się drugie

Przybyła z Węgrowa (woj. lubelskie) do Warszawy Figura i zgłosiła się do jednego z zakładów położniczych. Jednego dnia wieczorem Figura urodziła dziecko płci męskiej. Stan zdrowia jej po urodzeniu dziecka był zadawalniający. W 2 dni później w nocy stan położnicy wybitnie się pogorszył, tak że pielęgniarka wezwała lekarza. Lekarz po zbadaniu chorej, stwierdził ze zdumieniem, że wkrótce będzie poraz drugi rodzić. W kilka godzin później Figura urodziła drugie dziecko, również syna. Różnica pomiędzy przyjściem na świat dwóch bliźniat wyniosła 48 godzin. Obecnie matka i dzieci czują się dobrze.

Czytałem potem w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, jak endecki się chwalił, że piastowiec z jakiegoś tam powiatu na ich wiecu warszawskim przemawiał. Ano, swój do swego, pomyślałem sobie i tyle... Tyle o samej organizacji endeckiego zjazdu tak zwanych „działaczy wiejskich”.

Teraz parę słów o ich uchwałach, bo i takie były. Dobrze, że endeccy raz przynajmniej powiedzieli o jaką to politykę chodzi im na wsi. Może już nareszcie ludzie zrozumieją, że jeżeli kogo — to tych płaszków należy w pierwszym rządzie pędzić ze wsi, bo to jej najwięksi szkodnicy.

A więc przedewszystkiem t.zw. sprawa niepodzielności gospodarstw.

Strach ogarnął zbankrutowanych dziedziców, że rząd może im za podatki „podzielić” gospodarstwa i folwarki, więc dalejże bajdurzyć na swoim „kongresie” o tym, że to niby ziemi nie należy dzielić, że lepiej niech to już ten, czy ów obszar niczyna na tej swojej „zagrodzie” z tysiącem morgów siedzi — no i że to (co za kpiny) będzie z pożytkiem dla wsi.

Tego punktu w endeckim programie

CO DZIEJE SIĘ ZAGRANICĄ

Hiszpania

Granice Hiszpanii są zamknięte dla ochotników

W ubiegłym tygodniu weszły w życie zarządzenia o zakazie wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

Kontrola wybrzeży będzie wykonywana przez okręty wojenne Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Rosji i Portugalji, przy czym każde z tych państw obejmuje kontrolę nad pewną częścią wybrzeży hiszpańskich.

Co się tyczy kontroli lądowej, to nadzór nad granicą hiszpańsko-portugalską jest w dalszym ciągu przedmiotem wymiany poglądów między delegatami Anglii i Portugalji.

Niemcy i Portugalja wydały zakaz wyjazdu i werbunku ochotników

Rząd niemiecki wydał następującą odezwę:

Obywatelom niemieckim zakazuje się wyjazdu do Hiszpanji i do posiadłości hiszpańskich łącznie z hiszpańskim Marokiem, celem wzięcia udziału w wojnie domowej.

Zabrania się werbowania ludzi, mających wziąć udział w hiszpańskiej wojnie domowej.

Kto wykroczy przeciw tym przepisom, zostanie ukarany więzieniem.

Również Rząd portugalski ogłosił zakaz werbowania i wyjazdu obywateli portugalskich, celem wzięcia udziału w wojnie domowej w Hiszpanji. Portugalczycy, którzy po ogłoszeniu tego rozporządzenia wyjadą w powyższym celu do Hiszpanji, pozbawieni zostaną obywatelstwa portugalskiego. Natomiast ci obywatele, którzy znajdują się już w szeregach jednej lub drugiej partji hiszpańskiej, muszą w ciągu miesiąca po ogłoszeniu zakazu, powrócić do kraju, w przeciwnym razie wzbrowiony im będzie powrót do Portugalji na przeciąg 5 lat.

mają bronić chłopów... To naprawdę można nazwać bezczelnością. Na takie stawianie sprawy wobec chłopów mogą się zdobyć tylko endecy. Do tego „chłopskiego” wskazania endeckiego dochodzi zaraz dalsze, a mianowicie, weź chłopie kłonicy i bij żydowskiego jajczarza, a pan aptekarz—endeck, będzie się na ciebie patrzył z balkonu i zacięrał ręce, jakie to są bitne i pocziwe te nasze chłopki. A wieczorem będzie sobie taki pan w najlepszej zgodzie grał w karty z panem mecenasem Szpicbergem Aronem, lub innym bogatym Żydem. A chłopie będą później po kryminałach siedzieć. To wszystko zakrojone jest rezolucją o „honorze” Polaka—chłopa... Jakby ten chłop nie wiedział, co to jest Polska i nie przelewał za nią krwi i dopiero od p. Strońskiego czy Korfańskiego musiał się „honoru” uczyć...

Nie panowie, na endeckie kawały wsi nie nabierzecie. Chłopska droga jest jedna i ją stale co tydzień „Sztandar Chłopski” wskazuje.

A wam, łaziki wszelkie, wieś powie tylko jedno: „idźcie precz!”

Świder

Czerwony rząd w Walencji odmawia 240 francuskim obywatelom zezwolenia na powrót do ojczyzny. Są to t. zw. ochotnicy, zwerbowani do czerwonych szeregów, którzy po bliższym zapoznaniu się ze stosunkami na miejscu, pragną czempredzej wrócić do ojczyzny. Rząd francuski czyni starania w Walencji, celem umożliwienia powrotu swym obywatelom.

Tymczasem w Perpignan (miasto francuskie przy granicy hiszpańskiej) był wielki ruch, aby jeszcze przed zamknięciem granicy, przeprowadzić przez granicę ochotników, zgromadzonych w tamtejszym obozie. Przez odcinek graniczny Perpignan przeszło do Hiszpanji około 25 tysięcy ochotników. Z pośród 43.000 zdolnych do broni Hiszpanów, zamieszkujących w lipcu ub. r. tę prowincję pirenejską, zaledwie 80 poszło walczyć do czerwonych szeregów.

Zwycięzcy z pod Malagi maszerują na Madryt

Wojska powstańcze zajęły 10 kilometrów szosy Madryt—Walencja na odcinku Maranosa. Atak czerwonych czołgów na nowo zdobyte pozycje powstańcze został odparty.

Ofensywa na południowo-wschodnim odcinku frontu madryckiego została wzmożona, bowiem gen. Franko zarządził ściągnięcie pod Madryt 20.000 żołnierzy, którzy brali udział w bitwie pod Malagą.

W dniach najbliższych rozpocznie się rozstrzygająca bitwa, której ostatecznym celem jest dotarcie do Alcala de Henares i zamknięcie pierścienia wojsk powstańczych wokół Madrytu.

Italia (Włochy)

Zamach na wicekróla Abisynji

W Addis-Abebie (stolica Abisynji) podczas uroczystości z okazji narodzin przyszłego włoskiego następcy tronu dokonano zamachu na wicekróla Abisynji, marszałka Graziani.

Narodziny małego księcia obchodzone były w Addis-Abebie bardzo uroczysto. Dla uświetnienia obchodu i upamiętnienia tego wicekról marszałek Graziani wezwał do stolicy naczelników plemion abisyńskich i biskupów koptyjskich (chrześcijanie abisyńscy).

Główne uroczystości odbyły się na wielkim placu przed dawnym pałacem cesarskim, zapelnionym tysiącami abisyńczyków. Marszałek Graziani w otoczeniu przedstawicieli włoskich władz wojskowych i cywilnych, biskupów koptyjskich z wielkim abuną (arcybiskup abisyński) Cyrylem na czele i szefów plemion abisyńskich rozdawał dary kościołom koptyjskim, świątyniom muzułmańskim i biednej ludności abisyńskiej.

Gdy po zakończeniu uroczystości marszałek Graziani wracał do pałacu, jacyś osobnicy, którzy wmieszali się w tłum, rzucili w kierunku marszałka i jego świty kilka ręcznych granatów.

Wśród zgromadzonych tłumów wybuchła nieopisana panika. Marszałek Graziani został ranny odłamkiem granatu. Rana ta nie jest jednak niebezpieczna.

Poważne natomiast rany odniosło kilka osób ze świty wicekróla. Ciężko ranny

jest gen. Liotta oraz głowa kościoła koptyjskiego, Cyryl. Największe ofiary są jednak wśród ludności tubylczej, która znajdowała się w bezpośredniej bliskości świty wicekróla. Liczby ofiar dokładnie jeszcze nie ustalono, w każdym razie kilkunastu abisyńczyków zostało zabitych, a wielu odniosło rany. Sprawcy zamachu, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegli.

Marynarze włoscy rozbili kino i zabrali film sowiecki

Donoszą z Szanghaju (Chiny), że grupa marynarzy włoskich z okrętu wojennego „Lepante” wtargnęła do jednego z kinematografów, w którym wyświetlany był film sowiecki o wojnie abisyńskiej.

Dwaj rosjanie, zajęci przy pracy wyświetlania filmu, zostali ciężko pobici, a aparat uległ zniszczeniu. Taśmę filmową marynarze zabrali ze sobą. Jednocześnie druga grupa marynarzy wdarła się do sali, gdzie zniszczyła całkowicie urządzenie.

Straty obliczane są na 20 tys. dolarów chińskich. Po opuszczeniu kinematografu, marynarze dali kilkanaście strzałów w powietrze i rozproszyli się. Dwaj pobici rosjanie przewiezieni zostali do szpitala.

Niemcy

1 samochód na 50 Niemców

Kancelarz Hitler dokonał dziś w Berlinie uroczystego otwarcia międzynarodowej wystawy samochodowej i motocyklowej.

Z krajów obcych reprezentowane są na wystawie: Anglja, Francja, Włochy, Austria, Czechosłowacja, oraz po raz pierwszy Stany Zjednoczone.

Wystawa daje ogólny obraz światowej produkcji samochodowej i sprawia kolosalne wrażenie ilością wystawionych wozów, różnolitością typów i cen oraz niezwykłymi niejednokrotnie kształtami.

W przemówieniu kanclerz Hitler stwierdził, że obecnie 1 samochód przypada na 50 kilku mieszkańców Niemiec.

W r. 1933 niemiecka produkcja samochodowa rzuciła na rynek 52 tys. wozów, w następnym 100 tys., w r. 1934 osiągnęła 175 tys. aut. w r. 1935 — 243 tys., a w r. ub. 300 tys.

Kancelarz Hitler położył dalej zasadniczy nacisk na produkcję wozów tanich.

Moje zdanie

Mądrym być trzeba z własnej głowy. Gdy człowiek na roli lub w rzemiośle zaczyna pracować, to nie powinien polegać tylko na tem, czego go uczyli, ale powinien się starać również robić to, co mu jego rozum dyktuje. Mam na myśli politykę. Przez kilka lat endecy i piastowcy uczyli nas opozycji. Nic nam z tego nie przyszło.

Dziś swoim rozumem dochodzimy do zrozumienia, że to była droga błędna. Mam teraz w Polsce Marszałka Polski Rydza Śmigłego. Wiemy, że ze wsi pochodzi. Chce On dźwignąć Polskę wzwyż. Skupmy się przy Nim i zajmijmy się naszymi sprawami gospodarczymi w celu zdobycia zamożności. Takie moje zdanie.

Józef Wójcik

z Woli Wisniowej
pow. Włoszczowskiego.

Ś. p. Jan Wojtasik

Przed kilku dniami po ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem ś. p. Jan Wojtasik z Chrobrego, były poseł chłopski na Sejm R. P. z pow. Pińczowskiego.

Zmarły był działaczem P. O. W. oraz działaczem ludowym. Często pisywał artykuły do „Gazety Chłopskiej”, do „Polski Ludowej”, „Sztandaru Chłopskiego”. Był On człon-

kiem b. Stronnictwa Chłopskiego, a ostatnio zwolennikiem kierunku politycznego, który w „Sztandarze Chłopskim” propagujemy. Do śmierci pozostał wierny sprawie chłopskiej.

Cześć Jego pamięci! Niechże mu ziemia pińczowska, na której się trudził i znoił, lekką będzie!

Nasze życie — szara przedza

„Miłe tobie człeku życie,
I miły kęs chleba,
Dźwigać trzeba, ciągnąć trzeba,
Ciężkich ofiar trzeba”.

Tę pieśń powtarzają od wieków szumy przelatujące ponad polami i ponad strzechami chłopskich chat. Tę pieśń niosą wiatry przeszłości. Życie pracy, zmaganie się z trudnościami, parcie naprzód zaczęło się wtedy, gdy człowiek wyzwolił się ze stanu zwierzęcego. I odtąd łańcuchem szarej przedzy bez końca ciągną się przez wieki zmagania się między sobą ludzi i gromad ludzkich; silniejsi zrzucają ciężar pracy na barki słabszych.

I oto gorzki trud, szare życie.

Czy tak na wieki ma być? Chrystus Pan głosił miłość wzajemną, nauczał ludzi, by miłowali się, uznając wszystkich ludzi za równych i wolnych braci. Tymczasem państwa i narody prześcigają się w zbrojeniach. Fabryki wyrabiają armaty, kule, bomby, dynamity, a w nowoczesnych labo-

ratorjach chemicznych, uczeni smażą trucizny. I wszystko to na uśmiercenie tego biednego człowieka. Czyżby naprawdę człowiek okazał się najdzikszym.

Dziś w Hiszpanii wre wojna domowa. Czy tę wojnę prowadzi lud? Nie! Kilku ambitnych przywódców chce dojść do władzy, by mogli panować nad pochylonemi grzbietami ludu hiszpańskiego.

Ludzie zapomnieli całkiem o nauce Chrystusa, nastąpiło zdżyczenie obyczajów. Więc dzisiaj zamiast próżnego narzekania na kryzys, winniśmy wziąć się do odbudowy samych siebie, swych serc, by w nich miłość bliźniego powstała. Wierzmy w przyście Królestwa Bożego na ziemi. Otóż wiara nasza byłaby tylko pustym dźwiękiem, gdybyśmy nie myśleli o takim urzędzeniu stosunków między ludźmi, aby praca była rozłożona równomiernie, tak samo również i jej owoce.

Kazimierz Koleśnik
wieś Wyłudki, pow. sokólskiego

Prosimy bardzo naszych Czytelników, by pośpieszyli się z opłatą prenumeraty za I-szy kwartał.

„Sztandar Chłopski” wychodzi tylko za pieniądze swych Czytelników i tylko tymi pieniędzmi stoi.

Kącik korespondencyjny

Ob. Zygmunt Wiśniewski w Chrostkowie, pow. Rypińskiego. Dziękujemy za pamięć. Chętnie zastosujemy się do życzenia.

Ob. Tomasz Korczak w Imielnicy, pow. Płockiego. Na wszystkie poruszone zagadnienia odpowiadamy jednocześnie listownie. Obawiamy się tylko, czy adres podaście dostatecznie dokładnie.

Ob. Jan Kowalski, w Wola, pow. Kaliskiego. Ślawnie w tych dniach Rada Ministrów uchwaliła zmianę granic następujących województw: Poznańskiego, Pomorskiego, Łódzkiego i Warszawskiego. Wasz powiat, a następnie Konińsko-Słupecki, Turecki i Kaliski zostaną oddzielone od województwa Łódzkiego i przyłączone do Poznańskiego.

Ob. S. Nowak w Piaski, pow. Kozianickiego. Od samego początku wybuchu wojny domowej w Hiszpanii Rząd Polski zabronił werbowania u nas ochotników dla którejkolwiek ze stron walczących w Hiszpanii. Obecnie wszystkie państwa europejskie zajęły, to samo stanowisko tak że żaden ochotnik do Hiszpanii nie zostaje wpuszczony. Próżne więc byłoby wszelkie Wasze starania.

Ceny płodów rolnych

PSZENICA w Warszawie 1-szy gat. w buncie za 100 kg. 29,25—29,75. Pszenica zbierana 28,75—29,25.

ŻYTO w Warszawie 1-szy gat. 23,50—23,75 2-gi gat. 23,25—23,50.

JĘCZMIEN w Warszawie browarny 26.— 27.— Jęczmień 22,50—24,50 zależnie od gatunku.

OWIES w Warszawie 1-szy gat. 20,25—20,75 2-gi gat. 19,50—20.—

ZIEMNIAKI w Warszawie na targu 3,50—4.— w detalu 6.—

TRZODA chlewna słoninowa powyżej 180 kilogr. 105—111, powyżej 150 kg. 96—105, poniżej 150 kg. 90—95. Mięśne powyżej 110 kg. 86—92, od 80 do 110 kg. 82—86.

BYDŁO za 1 kilogram żywej wagi w groszach: woły I klasy mięsne 78—84, II kl. mięsne 65—71, III kl. mięsne 52—56; cielęta powyżej 60 kg. 90—95, powyżej 40 kg. 75—90, powyżej 30 kg. 58—75; bydlę chude 40—48.

MASŁO w Warszawie za 1 kg. pierwszego gatunku w detalu 4,60 zł. inne gatunki liczone taniej. Na prowincji utrzymuje się podobny poziom cen.

JAJA liczone 10—11 gr. za sztukę w detalu

Niedziela 21 stycznia 1937 r.

Będzie wiele wrzawy,
Będzie dąsów wiele,
Po tym co się stało
W dzisiejszą niedzielę.
Bo też w tę niedzielę
Padły ważne słowa,
Że w Polsce powstaje
Dziś idea nowa.

Więc każdy wódz partii
Oczy wybalusza,
Że to coś złe będzie
Dla antykwariusza. *)
Przewódcy endeckiej,
Piastowej spuścizny,
Są dziś jak handlarze
Lichoty, starzyzny.

To też dziś napewno
Głowy pospuszczają,
Gdyż wiedzą że chłopi
Już ich połączają.

Gdyż wszyscy jak jeden
Staną w nowy szereg.
Gdzie nie będzie intryg,
Nagonek, macherek.

I gdzie wódzem będzie
Mąż wypróbowany,
Waleczny bohater

Przez wszystkich kochany. M. S.

*) Antykwariusz — handlarz starzyzną.

Co wieś niesie?

BIAŁYSTOK

Dnia 22/II-37 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Wojew. Kom. Działaczy Chłopskich, na którym powzięto następującą uchwałę:

Ideową deklarację Pułkownika Koca — wyrażającą wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza — w imieniu organizacji ludu wiejskiego, którą reprezentujemy na terenie Województwa Białostockiego, przyjmujemy z zadowoleniem.

Stwierdzamy, że zawarte w niej wytyczne są całkowicie zgodne z naszymi dążeniami.

Przeto wzywamy lud wiejski, aby masowo i czynnie wziął udział w konsolidacji całego narodu przy osobie Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

z pow. STOPNICKIEGO.

Dnia 14 stycznia r. b. odbyło się w Siesławicach, gm. Busko, zebranie, na które przybyło przeszło 300 osób ze wsi Siesławice, Biniatki i Chotelek Zielony.

Referat wygłosił poseł Jan Wójcik. Po ożywionej dyskusji zgromadzeni jednomyślnie wyrazili hołd Wodzowi Narodu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu Rydzowi, oraz domagali się rychłych i radykalnych reform społecznych, jak reformy rolnej, wielkich robót publicznych, budowy szkół powszechnych po wsiach i należytego oddłużenia drobnych rolników.

J. W.

SOKÓŁKA.

Dnia 1 marca 1937 r. o godz. 13 odbędzie się w Sokółce w „Nowym Hotelu” konferencja Działaczy Chłopskich.

Sprawy ważne. Przybywajcie!

Cena prenumeraty rocznej zł. 6. — kwartalnej zł. 1 gr. 50, — miesięcznej gr. 50, cena pojedynczego numeru 15 gr.
Cena ogłoszeń: cała strona zł. 400.—, 1/2 strony zł. 200.—, 1/4 strony zł. 120.—, mniejsze — 1 mm. — 60 gr.

Redaktor: Henryk Wyrzykowski

Wydawca: Andrzej Waleron

Druk. „Lechja” w Białymstoku, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11.